WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 231. Kraków, Środa dnia 9 Października 1901. Rok IX.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla **wszystkich** prenumeratorów dwudziesty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.: **„SKANDAL“.**

Do naszych Czytelników.

Dążąc nieustannie do ulepszenia naszego dziennika i do zwrócenia go na tory dawnych lepszych tradycyj, postanowiliśmy przywrócić ***„Głosowi Narodu“*** *charakter rannego wydawnictwa.* ***Od poniedziałku zatem, dnia 14 października, „Głos Narodu“ wychodzić będzie codziennie*** **z wyjątkiem niedziel i świąt o godz. wpół do 9. rano.**

Mając zamówione ranne połączenie telefoniczne z Wiedniem, będziemy mogli dawać Czytelnikom najświeższe wiadomości polityczne, których im żaden inny dziennik krakowski nie dostarczy. Również znajdą Czytelnicy w rannym „Głosie Narodu“ dokładne sprawozdanie z wypadków miejskich poprzedniego wieczoru, więc, recenzję teatralną, sprawozdanie z posiedzeń Rady miejskiej, z koncertów, zebrań i zabaw publicznych, wyborów i t. d. Nie chcąc naruszać spoczynku niedzielnego, zaniechaliśmy wydawania naszego dziennika w niedzielę rano, natomiast wychodzić będzie „Głos Narodu“ w poniedziałek rano, i poda wszystkie wiadomości polityczne i miejscowe z niedzieli i sobotniego wieczoru.

W ten sposób będzie ***„Głos Narodu“*** *jedynem pismem poniedziałkowem w Krakowie.*

Dodatki ilustrowane dołączać będziemy do sobotniego numeru.

Zwracamy uwagę, że godzina pojawienia się rannego wydania jest bardzo ściśle oznaczoną, i że do żadnych opóźnień dopuszczać nie będziemy.

Czytelnicy zamiejscowi otrzymywać będą i nadal „Głos Narodu“ o tej samej porze co obecnie, wydanie jednak dla nich przeznaczone wyczerpywać będzie wszystkie wiadomości do godz. 6. wieczorem, czyli cały materjał, jaki podają oba tutejsze wieczorne dzienniki.

Ze względu na nader kosztowny dodatek ilustrowany i konieczność dokładnego uregulowania nakładu, prosimy naszych Czytelników o jak najrychlejsze wnoszenie przedpłaty.

Nowi zamiejscowi prenumeratorzy otrzymają wszystkie dodatki ilustrowane, które dotychczas wyszły, za dopłatą 10 ct. na porto pocztowe, i całą powieść Alarcona „Skandal“.

Jutrzejszy wybór.

Wybór jutrzejszy rozegra się pomiędzy dwoma kandydatami, których otacza równa prawie sympatja współobywateli, a których osobiste przymioty są jednakowo cenione w obu obozach. W polityce jednakże nie mogą rozstrzygać względy osobiste, i każdy wyborca przystępujący z rozwagą i świadomością do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego, powinien jak bezstronny sędzia rozważyć, który kandydat daje najlepsze gwarancje dla ogólnego dobra narodu, kraju i miasta.

Otóż obaj kandydaci, są politycznie prawie bezbarwni, i obaj są raczej specjalistami w swoim zawodzie niżeli czynnymi politykami, wobec tego poznać ich można nie tyle z programów jakie wygłosili ile z osób i grup politycznych, które ich otaczają i popierają. P. Petelenz wszystkimi swymi osobistymi stosunkami jest związany z obozem liberalno-żydowskim, i tam przedewszystkiem szukał oparcia dla swej kandydatury. Otaczają go albo nasi domorośli radykaliści, którzy prawie utracili możność dodatniego działania, tak są pochłonięci bezpłodną negacją. — albo radykalno-socjalistyczni żydzi, nie związani niczem z naszem narodowem życiem, a stanowiący niebezpieczny żywioł rozkładu społecznego i bezwyznaniowych dążeń.

To tło, na którem się rysuje kandydatura p. Petelenza, musi być decydującem dla wyborców katolików i Polaków; niepodobna bowiem od nich żądać, aby w chwili kiedy złączenie wszystkich sił polskich wobec nacisku obcych żywiołów staje się koniecznością narodowego bytu, oddali swoje głosy na kandydata, który pozostaje w bliskim związku z międzynarodówką żydowsko-socjalistyczną i żąda nawet dla niej uznania i równouprawnienia.

Co za zaszczyt, co za cześć!

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

P. Prade, który dorobił się w Libercu majątku podobno na przedsiębiorstwie pogrzebowem, złożył godność pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej. Ta okoliczność stała się obecnie w rękach Niemców nowym orężem przeciwko Słowianom w parlamencie i w państwie.

Zwyczaj, przyjęty w wielu parlamentach, a między innymi i w naszym, wymaga, by w razie dymisji prezydenta jego następcą zostawał pierwszy wiceprezydent, którego fotel z kolei zajmuje drugi wiceprezydent. Że przecież w niniejszym wypadku pierwszym wiceprezydentem zostałby Czech Zaczek, Niemcy nagle protestują przeciwko tej tradycji. Duma teutońska oburza się wobec przypuszczenia, że Czech mógłby zająć w prezydjum miejsce nie ostatnie.

By udaremnić wywyższenie Zaczka, Niemcy wpadli na pomysł zmienienia całego prezydjum. Niech i pp. Vetter von der Lilie i Zaczek ustąpią, a wtedy możnaby wybrać nowych ludzi. Oczywista, wybrać po myśli Niemców.

Prezydentem zostałby p. Baernreither, członek większej własności wiernokonstytucyjnej; pod tym warunkiem oddanoby fotel pierwszego wiceprezydenta panu Zaczkowi; fotel drugi Niemcy wspaniałomyślnie rzucają na odczepne Polakom.

Czy taka kombinacja odpowiada potrzebom austrjackim, czy przyniosłaby pożytek państwu? Nie! Pan Baernreither jest lepiej wychowanym od Wolffa, nosi ubranie szykowniej skrojone, nie używa noża zamiast widelca, staranniejsze odebrał wykształcenie. W gruncie rzeczy dąży do tego samego celu, co i wszechniemcy, do zniewieżenia Austrji, tylko dąży innemi drogami, bez borby i śliny jadowitej. Jest centralistą, choć rozwój wypadków dowiódł, że organizm Austrji nie znosi tego systemu rządzenia, tak, jak Schönerer wody. Kluby słowiańskie, głosując za Baernreitherem, podpisałyby wyrok śmierci na Austrję.

A czy interesom naszym, polskim odpowiada zajęcie miejsca w prezydjum?

Koło polskie jest klubem najliczniejszym w Izbie. Należałby mu się zatem fotel prezydjalny. Gdy w lutym większość Izby chciała Ferdynanda Weigla obrać prezydentem na stałe, Koło nie przystało. Rozumowano słusznie, że stronnictwo. z którego łona wychodzi prezydent Izby, przyjmuje współodpowiedzialność za utrzymanie porządku, za owocność rozpraw, za tok całej polityki wewnętrznej. Trudno ręczyć za to wszystko, skoro w Izbie zasiadają jawni zwolennicy rewolucji, wszechniemcy, cieszący się poparciem innych stronnictw niemieckich.

Dzisiaj te same stosunki, co i wówczas, może nawet i gorsze. Obecność Polaka w prezydjum posłużyłaby Niemcom za pozór, by winy własne zrzucić na barki polskie. Niech wyniknie obstrukcja; niech przyjdzie do starć gwałtownych i niech Izba zmarnuje dużo czasu, a Niemcy zaraz hukną, że to Polak w prezydjum zawinił.

Za cześć i zaszczyt, jaki Niemcy chcą Kołu wyświadczyć, warto im podziękować z wyraźnym sarkazmem; pp. Vettera i Zaczka do pozostania skłonić, a drugim wiceprezydentem wybrać Niemca, dobrego katolika i dobrego obywatela, który nie będzie zezował w stronę Berlina.

CHAOS CZESKI.

Wybory do Sejmu czeskiego z gmin wiejskich, które się wczoraj odbyły, dały rezultat nie zbyt pocieszający. Na całej linji zwyciężyły żywioły radykalne i to zarówno wśród Niemców jak wśród Czechów. Młodoczesi, którzy posiadali dotychczas w tej kurji 49 mandatów, mają ich obecnie tylko 20; resztę rozebrali pomiędzy siebie agrarjusze i radykaliści. Po stronie niemieckiej tryumf wszechniemców jest zupełny. Zaledwie okruchy mandatów dostali tak zwani postępowcy, i ludowcy, podczas gdy pangermanie z obozu Schönerera i Wolfa zwyciężyli prawie wszędzie, gdzie stawiali własnych kandydatów.

Wobec tego śmiało można powiedzieć, że niebezpieczeństwo pangermańskiej przewagi staje się groźnem nietylko dla ludów słowiańskich w Austrji, ale wogóle dla całego państwa. Dążności wszechniemców są przecież powszechnie znane. Ich ideałem jest połączenie Austrji z Niemcami w jedną całość polityczną i ekonomiczną i rozpoczęcie wówczas polityki germanizatorskiej, jak ją uprawiają obecnie w Niemczech przeciwko Polakom. Niezręczność i słabość kilku ostatnich gabinetów austrjackich, nie wyjmując obecnego, wyhodowały pangermanów i pozwoliły im urosnąć w poważne stronnictwo. Dziś zwyciężają przy wyborach sejmowych, jutro mogą wejść do parlamentu jako partja uprawniona do udziału w rządzie i doczekać się możemy chwili, kiedy Schoenerer, skazany w swoim czasie za obrazę

majestatu, zasiądzie tryumfalnie w radzie korony.

Wobec tego, skupienie i zbliżenie wszystkich ludów i stronnictw stojących na gruncie narodowego równouprawnienia i rozwoju Austrji w kierunku autonomji krajowej, staje się nieodzowną koniecznością, a Koło polskie powinno pierwsze dać hasło w tej mierze.

Porażka Młodoczechów osłabia ich stanowisko, nie należy jednak zapominać, że czescy agrarjusze, którzy ich częściowo pokonali, stoją także na gruncie narodowym i nigdy nie zwiążą się z wrogami Słowiańszczyzny. Natomiast nad Niemcami z dawnego obozu centralistycznego zamknęła się już chyba księga historji.

Z za słupów granicznych.

Nowy wyrok. Sąd gnieźnieński skazał p. Józefa Chociszewskiego na 30 marek kary i koszta, za korespondencyjne karty z widokami z historji polskiej.

Wiec polski dla Raciborza i okolicy odbędzie się w niedzielę 13 bm. w Starejwsi. Na porządku obrad sprawa obrony polskości na Górnym Śląsku i sprawa nauki czytania i pisania polskiego.

Zwoływanoby daleko więcej wieców, gdyby nie trudności ze strony władz. Nie podobna wcale dostać sali, gdyż policja odbiera właścicielom koncesję, jak to zrobiła oberzyście w Zaborzu. Prócz tego wielu robotników, którzy byli na wiecu w Zaborzu ławnikami, miało przesłuchy przed urzędnikami fiskalnej kopalni. Ci ich się pytali, kto zwołał wiec i t. d. W końcu musieli protokół podpisać, że już na żadne, jakiebądźkolwiek zebranie nie pójdą, w przeciwnym razie zostaną pozbawieni pracy.

Tak wygląda dziś wolność obywatelska na Górnym Śląsku;

Dobry pomysł! Centrowcy niemieccy chcąc przeciwdziałać ruchowi narodowo-polskiemu, zamierzają założyć pismo polskie... w Poznaniu.

Cudaczny ten pomysł z niedowierzaniem przyjmują pisma polskie.

Naukę religji w niemieckim języku muszą dzieci polskie pobierać w szkołach. Tak rozstrzygnął świeżo najwyższy trybunał pruski, potwierdzając takie same wyroki sądu ławniczego i izby karnej. Chodziło o pewnego przemysłowca z Gniezna, który syna nie posyłał do szkoły na niemiecką naukę religji, lecz do księdza.

W sprawie wiecu gostyńskiego. Prokurator w Lesznie wniósł o rewizję wyroku, uwalniającego wszystkich siedmiu oskarżonych, domagając się zniesienia wyroku leszczyńskiej izby karnej z dnia 3 września r. b. i przekazania sprawy innemu sądowi ziemiańskiemu.

Polityka wyborcza.

Zgromadzenie demokratyczne w sali Ratuszowej.

Stronnictwo demokratyczne zwołało na wieczór wczorajszy zgromadzenie przemysłowców, rękodzielników, kupców i właścicieli realności, by omawiać wspólnie sprawy podatkowe wobec wyboru posła do Rady państwa.

Dziwne to stronnictwo tytułujące się demokratycznem polskiem, na którego zgromadzeniu panuje żargon żydowski albo wprost język niemiecki.

W sali przeważają, jak zwykle, typy semickie. Tym razem można było zauważyć wiele młodzieży, oraz brak kompletny politykujących pań, które zajęły galerję.

P. Klemensiewicz oznajmiwszy zebranym zatwierdzenie przez komitet demokratyczny kandydatury p. Petelenza na posła (brawo, brawo) zagaił zgromadzenie. Na sekretarza wybrał dra Frühlinga.

Ten ostatni, zabierając głos, zadaje sobie pytanie: dlaczego „Czas“ się irytuje, gdy my mówimy o podatkach? Odpowiedź łatwa. Uprzytomnię tylko, że ci panowie mają się za opiekunów Galicji, a jeżeli podatki nasze są niemożliwie wyśrubowane, to nie gdzieindziej, jak tam, należałoby szukać tego przyczyny.

Ale my, mimo to, pomówimy sobie o podatkach. Trzy rodzaje podatków rozpatrzymy: zarobkowy, domowo czynszowy i osobisto-dochodowy. Zliczywszy je, dowiemy się, że Kraków płaci 1,025.000 złr. rocznie, a razem z dodatkami otrzymamy dwa miljony złr., czyli 4,000 000 koron. Podzieliwszy to przez liczbę mieszkańców, dzieci i kobiety, otrzymamy 222 złr. na głowę, czyli, przyjmując 5 głów w rodzinie, 2200 koron na jedną rodzinę rocznie! A to tylko podatki bezpośrednie, a gdzież pośrednie, konsumcyjne!

Przed piętnastu laty Kraków płacił podatku dochodowego 80 tysięcy, dziś 199 tysięcy złr.; zarobkowego 64 tysiące, dziś 240 tysięcy złr.; domowo-czynszowego 280 tysięcy, dziś 586 tysięcy złr. A nie są to cyfry urojone, ale wyjęte z wykazu ministerjalnego.

Ale jak temu zaradzić? Oto tych, którzy przy wymiarze podatku nadużywają swej władzy, — trzeba w niej ograniczyć. Spodziewam się, że do tego też celu będzie zmierzał p. kandydat.

Zabiera z kolei głos p. Rotter.

Podatki muszą być opłacane — mówi — ale w sprawiedliwej mierze, bez przeciążenia siły ekonomicznej obywateli. Tymczasem zdarzają się wypadki, że nie tylko za wszystkie podatki się opłaca, ale raz opłacone trzeba opłacać raz drugi i nawet płacić procent zwłoki.

Następnie p. Rotter prosi wyborców, że jeżeli się skarżą na przesadny wymiar, mieli odwagę dostarczać dowodów, choćby z własną szkodą (Brawo, brawo!).

Dr Szaflarski mówi o egzekucjach i kosztach egzekucyjnych, podnosząc niesprawiedliwość tych ostatnich.

W końcu przemawiał dyr. Petelenz:

Między nami wszystkimi jest zgoda, że podatki są potrzebne i że obowiązkiem naszym jest je płacić. Ale przy wymiarze niechże będzie sprawiedliwość i ludzkość! Krakowowi słusznie się należy, by z I klasy miast był przeniesiony do klasy drugiej.

Kandydat oświadcza się przeciw fasji, a za oszacowywaniem dochodów przez obywatelską komisję i by dokonane oszacowanie siłę miało na lat kilka (Brawo, brawo!).

Dr Adolf Gross krytykuje mowę kandydacką p. Szukiewicza.

P. Miedniak wniósł następującą rezolucję: „Zgromadzeni przemysłowcy, kupcy i rękodzielnicy uchwala jednogłośnie głosować na dyr. Petelenza jako posła do Rady państwa“.

Zgromadzenie rezolucję jednomyślnie przyjęło.

Wobec ogromnej liczebnej przewagi na sali żywiołu żydowskiego, kandydaturę dyr. Petelenza uchwalili właściwie tylko żydowscy przemysłowcy i kupcy.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

WARSZAWA 6 października.

Sprawy teatralne. — Wystawa fotograficzna z domieszką polityki policyjnej. — Wystawa w redakcji „Chimery“.

Wobec bardzo zacieśnionych warunków naszego bytu politycznego i wobec forsownego rugowania przez władze rosyjskie języka ojczystego z różnych instytucyj publicznych, nawet o charakterze prywatnym, zrozumiałem jest to nadzwyczajne interesowanie się sprawami teatru, jakie cechuje całe społeczeństwo nasze. Wszak po za kościołem jest to jedyna instytucja, gdzie się słyszy żywe słowo polskie, głoszone publicznie, gdzie ucho pieści się (rzadko co prawda) dźwiękiem melodji swojskiej, gdzie młodsze pokolenia mogą napawać wzrok barwnością mgdzie nie spotykanych już w kraju dawnych strojów narodowych. To też podana niedawno przez pisma warszawskie wiadomość, że z rozporządzenia jenerał gubernatora ma się utworzyć osobna komisja dla przeprowadzenia reformy w warszawskich teatrach rządowych zelektryzowała nas wszystkich wobec obawy, ażali nie będzie

---

JAN SWIERK.

NA STACJI.

24 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Powitali się jakgdyby nieznani.

— Roman... mój przyjaciel i kolega, mówi Kazimierz, wprowadzając gościa, a Wanda zarumieniona lekko, odpowiada:

— Przypominam sobie, przed kilku laty.

Roman skłonił się poważnie.

Wszyscy milczeli.

Wreszcie Anna, zmówiwszy wedle zwyczaju modlitwę wspólną, wzięła opłatek w ręce.

Przełamano się, składając życzenia krótkie i ogólne, nad wszystkimi zawisła jakaś chmura niepokoju trwogi i smutku.

Wandzie szeptała w ucho jakaś myśl ostra i koląca jak cierń wielki, wbity w umysł:

— Wzgardzona! Porzucona!

— Wzgardzona! — słyszy wyraźnie znowu... i znowu po chwili zdaje jej się jakieś echo cicheod ścian pokoju powtarza.

— Wzgardzona!...

Roman stoi oparty o krzesło.

Słuszna jego postać robi miłe wrażenie.

Wyraz twarzy pełen powagi i smutku, a oczy patrzą daleko, daleko.

Anna czuje i widzi, iż chwila ta niezmiernie staje się przykrą dla tych dwojga, radaby zmienić ciszę milczenia na rozmowę, ale sama jest nieporadna i nie wie od czego zacząć.

Lecz Kazimierz przychodzi z pomocą.

Podłożywszy talerzyk z opłatkami powiada:

— A teraz moi państwo do stołu, dawaj Aniu barszczyk, Romana zaraz wezwą, szkoda czasu tracić, bo radzibyśmy jeszcze zaśpiewać kolędy.

Wanda, w skromnej czarnej sukience wygląda tak pięknie przecież, iż prawdziwie przykuwa wzrok do siebie. Czarne, falujące włosy odczesane wtył czoła, nadają bladej twarzy wyraz jakby cichej melancholji. Oczy żywe i pełne blasku, przesłaniają się co chwila rzęsami, a usta lekko uśmiechnięte, zdradzają kryty, tajony ból.

Roman usiadł naprzeciw i patrzy w nią.

Gdybyż ona choć raz na niego spojrzała!

Ale — nie! ten koszyczek z orzechami i jabłkami na środku stołu nieporównanie więcej jest wart odemnie, myśli Roman, ona go widzi, ona patrzy na jego brzeżki złocone, ona prawie na każdym orzeszku już położyła swoich ócz czarnych wejrzenie.., teraz na ten kwiat w rogu pokoju ustawiony, zapewne, liście kwiatu są piękne, żywe, one nikomu nic złego nie zrobiły.

Anna pyta:

— Wanduś! może jeszcze ryby? smakuje ci?

A Wanda słyszy znów głos jakiś:

— Wzgardzona! Porzucona!

Zdawało się, iż wigilja ta będzie męczarnią bez końca.

Anna nawet poczęła żałować, iż Romana zaprosiła, ale cóż było począć, gdy go tu właśnie na zastępstwo dali. Ani jemu z tego przyjemności, Ani Wandzi, ani im.

Zmieniono talerze, podano inną potrawę.

— Wandziu! Jedz... — prosi Anna, a Wanda uśmiechając się dość swobodnie, odrzekła:

— Dobrze, żeś mię przywołała swoim głosem Aniu, bo myślą byłam tak daleko, iż prawie nie wiedziałam, że tu jestem... Nic dziwnego! Wspomnienia w taki wieczór wigilijny snują się, a sierota jak ja, sama jedna, szuka wspomnień po rozmaitych miejscach.

— Każdy z nas, ma rozsianych wspomnień dość po gościńcach życia, mówi Kazimierz, nalewając wina. Jedne, widne zawsze i wzniesione jak szczyty wież kościelnych, to nasze święte wspomnienia uczuć najpierwszych i najdroższych. Inne, smętne i ciche jak krzyże mogilne, to nasze łzy i bole. Ale są jeszcze inne, te jako kłosy z łanu żyta, chwieją się, podnoszą, złocą, szepcą, śpiewają nam, a drugim dają chleb i życie, to nasze wspomnienia prac, wykonanych dla drugich.

Roman po chwili dorzucił jakby w pytaniu:

— A wspomnienia szczęścia straconego?

— Te zawsze drogie sercu, chociaż smutne, odpowiada Kazimierz, a Wanda przyciszonym głosem:

— Jeśli żyją..., lecz czasem giną na zawsze.

— Więc ona mi daje do zrozumienia, iż o wszystkiem zapomniała, myśli Roman, zginęła myśl o tem, co było między nami — rozumiem.

Rozmowa przeszła na inny temat.

Anna zapytała Wandzię o Franusia, potem opowiadał Kazimierz o analfabetach z tej stacji, a i Wandzia nieco swobodniejszą, gawędziła żywo.

Roman cichy i blady siedział jak gdyby skazaniec.

Sto razy mówił sobie:

— Idź stąd, niepotrzebnyś nikomu...

Sto razy chciał wstać i pod pozorem służby pożegnać, ale głos jej, jej oczy, widok jej twarzy trzymał go na uwięzi niewolniczej...

A Wanda tłumiła sztucznie wrażenie i niepokój przygłuszała siłą woli, ciągle słyszane w uszach słowa: Wzgardzona! Porzucona!, chciała, by „on“ poszedł jak najprędzej, a jednak, gdy przemówił jednym bodaj wyrazem, dźwięk jego głosu działał magnetycznie.

Po wigilji Kazimierz powiada:

— Po zwyczaju! po zwyczaju! do kolędy! Tak się godzi — niechże panie poczną, a my jak pastuszkowie hukniemy wesoło z całej duszy.

Wanda usiadła do fortepianu.

Uderzyła parę akordów, potem poczęła snuć się pieśń znana, rzewna i miła:

— W żłobie leży... któż pobieży...

Kazimierz basem pomaga. Anna z Wandzią śpiewają wesoło, a Roman oparty o framugę drzwi, ma łzy pod powieką.

Ten głos jej! ten głos.., jakże mu przypomina wiele... Gdzie te czary, gdzie te chwile?

(Ciąg dalszy nastąpi).

to nowy zamach na prawa języka polskiego. Obawy te spotęgowały artykuły pism rosyjskich od dawna nawołujących rząd, aby zaopiekował się duchownemi potrzebami niepomiernie wzrastającej tutejszej rosyjskiej kolonji urzędniczej, aby stworzono dla niej stałą trupę rosyjską i aby wprowadzono na repertuar opery Glinki, Czajkowskiego, Sierowa, Dargomyżskiego i Rubinsteina — oczywiście śpiewane po rosyjsku. Jak się okazało, na szczęście, obawy te były płonne no i przyznać należy mało uzasadnione, rząd bowiem rosyjski jest zanadto sprytny, aby nie rozumieć jakim magnesem odciągającym społeczeństwo nasze od różnych „niepotrzebnych myśli“ są wszelakie „circenses“; pozbawiać ich przeto mas niepodobna, wie on także i o tem, że na rosyjskie przedstawienia tak dramatyczne, jak operowe, oprócz Rosjan i garstki żydów moskiewskich nikt by nie uczęszczał.

A rząd nasz jest bardzo czuły na wszelkie deficyty kasowe, nawet wtedy, gdy chodzi o przeprowadzenie „wielkiej idei rosyjskiej“. Komisja więc, utworzona z przewodniczącego pomocnika wielkorządcy do spraw wojskowych, jen. Puzyrewskiego, zarządzającego kancelarją jen. gubernatora, Mienkina, b. prezesa teatrów jen. Iwanowa, nowo-mianowanego prezesa Herszelmana, wice-prezesa Vacquereta i bar. Leopolda Kronenberga (ci dwaj ostatni Polacy) rozpatrzyć ma nie środki nowych sposobów rusyfikacji przez teatr, lecz przyczyny niebywałego odłużenia teatrów i przedsięwziąść odpowiednie środki dla zaradzenia złemu. Co prawda, nie potrzeba było zwoływać odpowiedniej komisji dla wyjaśnienia kwestji, która wszystkim przedstawia się aż nadto jasno: nie wystawiajcie panowie z zarządu teatralnego oper, tak mało mówiących sercu polskiemu, jak „Eugenjusz Oniegin“, lub „Dama pikowa“ Czajkowskiego, których sama wystawa kosztowała was parę set tysięcy rubli, nie sprowadzajcie kosztownych Włochów, których nikt słuchać nie chce, ile, że mało kto ich rozumie, zaprzestańcie sprowadzać kilka razy do roku kosztowne trupy rosyjskie, usuńcie politykę z teatru, która za błogosławionych rządów Hurki, wykluczyła język polski z przedstawień operowych, robiąc li tylko wyjątek dla utworów Moniuszki. Wystawcie „Mannru“, (Paderewskiego), lub „Livię Quintillę“ (Noskowskiego), naturalnie po polsku; dbajcie więcej o dobór wartościowych sztuk w repertuarze dramatycznym, rozpędźcie kadry nie umiejących tańczyć baletnic (trupa baletowa składa się ze 193 osób!) protegowanych przez różnych wyższych urzędników wojskowych i cywilnych — a z pewnością wieczny niedobór kasowy przejdzie w dziedzinę mytów.

Onegdaj odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komisji owej, w skład której z głosem doradczym weszli więcej znani tutejsi krytycy teatralni i muzyczni, tudzież reżyserowie opery, dramatu i baletu; uradzono przedewszystkiem powołanie specjalnej podkomisji do spraw opery warszawskiej dla zbadania następujących kwestyj: 1) zmniejszenia liczby kapelmistrzów (jest ich obecnie trzech, Młynarski i dwóch włochów Podesti i Spettrino), względnie sprawdzenie, w jakim stopniu obecni odpowiadają wymaganiom sztuki; 2) ułożenia repertuaru z wprowadzeniem nowości, bądź **oryginalnych**, bądź obcych **w tłómaczeniu na język polski**; 3) podniesienia poziomu estetycznego chórów; 4) podniesienia ocenie personalu solistów, względnie usunięcia sił mało użytecznych.

O rezultatach narad owej podkomisji, o ile otrzymają one sankcję pełnej komisji, doniosę nie omieszkam w jednym z następujących listów.

Zarząd wydziału dochodów niestałych warszawskiego Towarzystwa dobroczynności (przewodniczący Wł. Hulewicz, rzeźbiarz Jan Woydyga i adwokat Leon Papieski) po znakomicie udanej w roku zeszłym wystawie ilustrowanych „pocztówek“, która przysporzyła Towarzystwu parę tysięcy rubli, urządził obecnie w wielkiej sali ratusza pierwszą wystawę fotograficzną. Wobec ogromnej frekwencji publiczności, przewyższy ona jeszcze pod względem kasowym poprzednią. W wystawie wzięli udział tutejsi fotografowie zawodowi i spory zastęp amatorów. Oprócz zwykłych zdjęć fotograficznych, na wystawie są reprezentowane: dział fabrykacji aparatów i materjałów fotograficznych, dział reprodukcji foto-mechanicznej i zbiory naukowe.

Dziś właśnie **jury** konkursowe przyznało nagrody wystawcom: 13 medali złotych, 15 srebrnych i 14 bronzowych, zaznaczywszy w protokole ubolewanie, że wystawcy zbyt słabo uwzględnili widoki kraju naszego, jego pięknych gór i dolin, wsi, miast i zamków historycznych, że „większa część osób, zajmujących się fotografją, szuka treści dla swoich klisz daleko, a krajowe motywa nie znajdują amatorów“. Stara to historja: „Cudze chwalicie, swego nie znacie“. Na wystawie nie ma wcale Tatr, Beskidów i brzegów Wisły, ale za to są prześliczne zdjęcia z Włoch, Turkestanu i jeszcze dalszych krajów. W każdym razie wystawa przedstawia się nader zajmująco i urozmaiconą bywa codziennie demonstrowaniem kinomatografu i aparatu Roentgena. Specjalnie wydane pocztówki znajdują licznych nabywców i korespondentów na miejscu.

Nie obyło się i tu, jak zwykle, bez pewnych szykan ze strony władz policyjnych. Redaktor „Sportu“ p. Orłowski wydał prześliczny numer ilustrowany, poświęcony wystawie i zaopatrzył go w drobiazgowy katalog, jak to uczynił podczas zeszłorocznej wystawy pocztówek i wystawy Sienkiewiczowskiej.

Tygodnik ten, odbity w paru tysiącach egzemplarzy, miał być sprzedawany na wystawie zamiast zwykłego katalogu. Tak się działo podczas wielu wystaw ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, która rozchwytywała sprzedawane na wystawie egzemplarze „Sportu“, jako piękną i miłą pamiątkę. Obecnie stało się inaczej: policja wzbroniła sprzedaży „Sportu“ na wystawie, dopóki p. Orłowski nie dołączy do polskiego tekstu w katalogu i tekstu rosyjskiego. Temu kaprysowi policji stało się zadość o tyle, że p. Orłowski dołączył do numeru pisma oddzielnie dodane kartki z nazwiskami wystawców drukowanemi po rosyjsku. Aliści było to niedostatecznem dla policji, która uznała, że tekst katalogu polskiego jest większy od takiegoż tekstu rosyjskiego i pod groźbą zamknięcia wystawy „Sport“ usnąć zupełnie z wystawy nakazała. Oczywiście „ukazowi“ stać się musiało zadość, ile że go potwierdził jenerał-gubernator Czertkow.

Po paromiesięcznej przerwie letniej, redakcja „Chimery“ rozpoczęła serję wystaw artystycznych w salonie redakcyjnym. Obecnie wybitnych zdolności malarz Wawrzeniecki dał 30 najlepszych swoich płócien. Nie potrzebuję dodawać, jak wielkie mają znaczenie tego rodzaju wystawy, dające możność zapoznania się z całokształtem twórczości poszczególnych artystów.

Prawdzic.

Wizyta u księcia Czuna.

Wrażenie, jakie książę Czun pozostawia po sobie w Europie, jest ze wszech miar dodatnie. Wszyscy, którzy mieli sposobność spotkać się z nim, jednogłośnie podziwiają jego dobre ułożenie, jego skromność takt i pełne dystynkcji obejście. Jest to tem dziwniejsze, że młody książę nigdy przedtem nie miał najmniejszych z Europejczykami stosunków. Wychowany był bowiem według zasad surowego ceremonjału chińskiego, w zupełnem odosobnieniu. Jednakże, kiedy po objęciu przewodnictwa nad „misją pokutniczą“, przyjechał do Europy, umiał odrazu tak się w tem nowem zupełnie dla siebie otoczeniu postawić, jak gdyby od najmłodszych lat był z niem zżyty.

Książę Czun liczy zaledwie dziewiętnaście lat. Jest dość niskiego wzrostu, dobrze zbudowany i zgrabny. W jego oczach maluje się żywa i bystra inteligencja, która każe się spodziewać, że z doświadczeń i wrażeń dalekiej podróży, młody pokutnik będzie umiał wyciągnąć korzyści.

Przed wyjazdem do Europy, książę Czun mieszkał stale w Pekinie, w północno-wschodniej części miasta, gdzie ojciec jego, Czun starszy, brat słynnego księcia Kungu, posiada wspaniały pałac, znany w stolicy pod nazwą „Pałacu siódmego księcia“. Nazwa ta stąd pochodzi, że Czun starszy był siódmym z rzędu synem cesarza Tankwanga (1822—1851).

Rezydencja ta na zewnątrz nie różni się niczem od innych wielkich pałaców Pekinu. Jest to więc olbrzymi plac, okolony żółtym murem, pełen oddzielnych jednopiętrowych podworców i budynków. Wewnątrz jednak uderza na pierwszy rzut oka ład i czystość, w jakim wszystko jest utrzymane, a czego zazwyczaj nie spotyka się nawet na dworach najwybitniejszych dygnitarzy chińskich.

Szczegóły te czerpiemy z listu nadesłanego do „Gazety kolońskiej“ przez jednego z niemieckich urzędników w Chinach. Urzędnik ten przed wyjazdem Czuna do Europy odwiedzał go w „Pałacu siódmego księcia“ i wrażenia swoje z wizyty opisuje w ten sposób:

„Rozmowa toczyła się w dużym podłużnym pokoju, który, gdyby nie kilka mebli kosztownych, niczem by się nie różnił od zwykłego salonu miejskiego urzędnika, czy kupca. Ściany były ozdobione zwojami papieru, na których można było czytać cytaty z wybitniejszych klasyków chińskich, na stołach i stolikach stały europejskie zegary, służące tu jednak przeważnie tylko do ozdobienia mieszkania. Wogóle należy zauważyć, że w „Pałacu siódmego księcia“ nie znać nigdzie wielkiego przepychu. Wszystko jest skromne i pełne wdzięku.

Oprócz księcia i jego brata Tangwanga nikt nie brał w rozmowie udziału. To też toczyła się ona zupełnie swobodnie. Kwestji politycznych unikaliśmy, a z tematów poruszaną najchętniej była podróż młodego księcia do Europy. Znać było, że myśl o niej wywierała na umyśle Czuna duże wrażenie i nic zresztą dziwnego, wszak dopiero parę tygodni upłynęło było od czasu, w którym go wyzwolono z pod srogich przepisów domowej klauzury i oto miał się puszczać w drogę, jechać na drugi koniec świata, do dziwnych krajów, które wyobrażał sobie napewno jakby jakąś zaczarowaną ziemię z chińskich baśni.

Przez cały czas rozmowy książę miał przed oczami atlas geograficzny, drukowany w Japonji. Wyszukiwał tam różnych miejscowości, przez które miał jechać. O ile można było jednak sądzić z rozmowy, Czun nie miał dokładnego pojęcia ani o fizycznym kształcie ziemi, ani o położeniu europejskich państw. Dziwiła go mała przestrzeń, jakie każde z nich zajmowało na mapie i tylko Rosja budziła w nim uszanowanie. Książę był niezmiernie ożywiony i niezmęczony w stawianiu coraz to nowych pytań, które nam tłomacz ambasady powtarzał. Była to jednak raczej dziecięca ciekawość młodego azyaty — nie księcia, który mógł jeszcze odegrać wybitną rolę w historji swojego kraju a przeto i całego świata. Rozmowa dowiodła, że obaj, on i brat, o tem, co się po za granicami Chin na świecie dzieje, nie mieli najmniejszego pojęcia; nie jest to dziwne, skoro zważymy, że wychowanie młodzieży w Chinach polega jedynie i wyłącznie na czytywaniu klasycznych autorów chińskich. Ale z drugiej strony i Czun i Tankwangu nie wywierali na nas wrażenia zaślepionych konserwatystów, jakich się w Chinach i w Mandżurji na każdym kroku spotyka. Przez cały czas rozmowy stół, przy którym siedzieliśmy, był otoczony eunuchami, pozostającymi, jak się na oko zdawało, na dość poufałej stopie z książętami. Etykieta nie była wogóle nawet słabo przestrzegana. Podczas gdyśmy rozmawiali, słudzy zachowywali się dość swobodnie i widocznie dzielili się uwagami co do obcych barbarzyńców.

Kiedy rozmowa się wyczerpała, książę oprowadził nas po pałacowych ogrodach; różnią się one tem od wszystkich innych ogrodów chińskich, że im brak sztucznych upiększeń, rażących oczy bezkształtnością form. Są proste i naturalne, jak wszystko w „Pałacu siódmego księcia“. Przed odejściem zapytaliśmy Czuna, czy pozwoli się odfotografować. Zgodził się na to z wielką przyjemnością i opowiadał nam, że już był dwa razy w życiu fotografowany“.

Z lwowskiej Izby sądowej.

(Socjaliści przed sądem).

W końcu trzeciego dnia rozprawy rozpatrywano 7 my fakt odnoszący się do pułk. Krulicza a mający zawierać znamiona obrazy czci.

Dr Zipper prosi o zawezwanie na świadka ojca Krulicza na udowodnienie, że pułkownik Krulicz jest z pochodzenia narodowości polskiej i na zarekwirowanie aktów z przeprowadzonego już przed przysięgłymi procesu, w którym pułk. Krulicz nie chciał zeznawać po polsku. Wnosi dalej na zawezwanie redaktorów: Ostaszewskiego i Zawadzkiego, oraz adwokatów Ostaszewskiego i Dwernickiego, którzy twierdzą, że pułk. Krulicz krnąbrnie w owej rozprawie odmówił zeznań w języku polskim. Innym szeregiem świadków chce dr Zipper udowodnić prawdziwość całej treści inkryminowanego artykułu.

Prokurator zgadza się z zawezwaniem do rozprawy pułkownika Krulicza, sprzeciwia się zaś wszystkim wnioskom obrony.

Czwarty dzień rozprawy.

Rozpoczęto szczegółowe badanie faktu trzeciego, a mianowicie rzekomego znęcania się nad żołnierzami por. Rolińskiego. Z wezwanych świadków jawili się jedynie Fast i Roliński.

Fast (administrator „Głosu przemyskiego“) zeznaje, że do redakcji przychodzili ciągle rodzice żołnierzy ze skargami na znęcanie się por. Rolińskiego, na nadużywanie „laufszrytów“ i komendy „nieder“.

Por. Roliński twierdzi, że postępował zawsze zgodnie z regulaminem. Uważał za stosowne, by „Ersatzreserwiści“ byli więcej zatrudnieni, aniżeli inni żołnierze. Przyznaje, że mogło zdarzyć się jakieś „szturchnięcie“. Prawdą jest, że używał często ćwiczeń „laufszrytu“, w którym żołnierz 160 kroków ma zrobić na minutę, aby ludzi „rozruszać“. „W rękawiczkach“ przy wojsku nikogo się nie traktuje.

Skutkiem owych przedłużeń „egzecyrki“, żołnierze jego często tracili czas przeznaczony

na obiad. Zdaniem świadka, częstotliwość komendy „laufschritt“ i „nieder“, pozostawioną jest wedle regulaminu ocenieniu „myślącego człowieka“.

Przys. Better: A ile razy mógł pan tak zakomenderować „laufschritt“ i „nieder“?

Świad.: Tego się nie liczy.

Trybunał uchwali wezwać na świadka pułk. Krulicza i kilku podoficerów.

O trzy kwadranse na 12 tą zarządzono przerwę.

Po przerwie przewodniczący zarządził rozpatrywanie faktu ósmego. Chodzi o list żołnierzy 2 kompanji 10 batajlonu, gdzie jest napiętnowane postępowanie kaprala Romankiewicza. Osobnik ten dwa razy jednej nocy alarmował swoją kompanję, przyczem żołnierzy lżył i sekował.

Oskarżony Reger do winy się nie poczuwa.

Obr. dr Schleicher oświadcza, że autorem inkryminowanego artykułu jest p. Wityk i w jego imieniu prosi o ściganie tegoż.

Osk. Kolkiewicz do winy się nie poczuwa, i ofiaruje dowód prawdy.

Dr Schleicher celem przeprowadzenia dowodu prawdy, stawia wniosek wezwania na świadków kaprala Romankiewicza, rzeźnika Papkiewicza, kapitana Schulza, mundanta adwokackiego Bringsa i Jurki Salo na okoliczności w tym artykule zawarte.

Trybunał dopuszcza tych świadków na dzień jutrzejszy z wyjątkiem Schulza i Bringsa.

Następnie fakt IX, t. j. tych samych żołnierzy, donoszący o smutnych następstwach, jakie wynikły z powodu umieszczenia notatki o kapralu Romankiewiczu w „Głosie przemyskim“ dla owych właśnie żołnierzy, posądzonych o wynoszenie tajemnic po za mur koszar.

Winę z tego powodu bierze znowu na siebie osk. Wityk i ofiarowuje dowód prawdy.

Godzina wpół do dwunastej — rozprawa trwa dalej.

(Sprawa mordercy Czaykowskiego).

W końcu pierwszego dnia rozprawy przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Haraszkiewicz widział Czajkowskiego w sierpniu z. r. na odpuście w Kochawinie. Na świadku robił on wrażenie człowieka wprawdzie nienormalnego, który jednak stanowczo przesadza.

Św. ks. Jan Trzopiński z Kochawiny obserwował nieraz Czaykowskiego, jak z wiankiem na głowie, lub kwiatami w ręku, błąkał się po miejscu odpustowem.

Mówił coś bezładnie, opowiadał często o narzeczonej.

— I cóż z tą narzeczoną? — pytał ks. T.

— O! już jej niema... — odpowiedział smętnie Czaykowski i począł płakać.

Ks. T. twierdzi, iż miał wrażenie, że Cz. cierpi na pomięszanie na punkcie właśnie narzeczonej.

Św. dr Maliszewski, prymarjusz zakładu w Kulparkowie, uważa Czaykowskiego za epileptyka, mimo, że on nie cierpi na drgawki. Wbrew orzeczeniu wydziału lekarskiego, świadek twierdzi, że Czaykowski działał w stanie chwilowo niepoczytalnym.

Św. Schneiberg, zarządca więzienia karnego, zapytywany co do Czaykowskiego oświadczył, że do dzisiejszego dnia nie mógł sobie o nim wyrobić odpowiedniego wyobrażenia. Każdym razem Czaykowski robi inne wrażenie.

Najciekawszym jest fakt, jaki świadek zaobserwował po skazaniu Czaykowskiego na karę śmierci. Skazany przyjął wyrok obojętnie i tylko zapytał dyrektora z ciekawością:

— A kiedy mnie powieszą?

Co do zachowania się podsądnego w więzieniu, charakterystyczne zeznania składali świadkowie: klucznik Hewak, oraz więźniowie: Pańczyszyn, Muzyka, Kinda, dalej strażnik więzienny Rewik. Zeznali oni zgodnie, że Czaykowski w więzieniu robi takie same wrażenie, jak w sali sądowej. Mówi urywanie, chodzi zdenerwowany, płacze, to się śmieje.

Lekarz zakładu kulparkowskiego, dr. Kolberger, zeznał, że u Czaykowskiego zaobserwował objawy chwilowej niepoczytalności.

(Drugi dzień rozprawy).

Rozpoczęto przesłuchiwanie służbodawcy Czajkowskiego, członka Wydz. kraj. Sawczaka. Świadek był z Czajkowskiego zawsze zadowolony; nie upijał się on nigdy, cierpiał na epilepsję. Lekarze Chomin i Obtułowicz stwierdzają, że Czajkowski robi wrażenie idyjoty. Toż samo zeznaje dr. Berezowski.

Następuje godzinna przerwa, podczas której znawcy sądowi dr. Prus i Sieradzki badają stan umysłowy oskarżonego. W sali wielkie zainteresowanie.

Czajkowski siedzi na ławie z twarzą na wpół uśmiechniętą. W ręku wedle zwyczaju mnie czapkę, głupkowaty wzrok skierowuje to na trybunał, to spogląda po ławie przysięgłych.

Obaj rzeczoznawcy doktorzy, po zbadaniu oskarżonego, swierdzają, że Czajkowski pochodzi z rodziny epileptyków, o symulacji nie ma mowy. Jest on chorym umysłowo, a jeżeli chodzi o formę, to da się to nazwać **niedołęstwem umysłowem.**

Prok. Lezański domaga się odroczenia rozprawy, a to z powodu, że Czajkowski jest na razie uznany umysłowo chorym — powtóre zaś domaga się poddania chorego obserwacji wydziału lekarskiego, a to w kierunku, czy oskarżony również w chwili popełnienia morderstwa był umysłowo chorym.

Mimo sprzeciwiań się dra Reitera, który twierdzi, że Czajkowski chorym był w chwili popełnienia zbrodni — trybunał się przychyla się do wniosku prokuratora, odracza rozprawę, i postanawia przesłać akta sędziemu śledczemu, celem przeprowadzenia dochodzeń żądanych przez prokuratora.

Na tem rozprawę ukończono.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Wincentego Kadłubka; we czwartek Franciszka Borgia; w piątek Placydy, męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 19, zachód przypada o godz. 5 minut 3, długość dnia godzin 11 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 9 października o godz. 7 rano barometr 734·2, termometr + 5·6 C., wilgotność 89%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W środę, 9 b. m.: „Sen wiosennego poranku“, poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio. — „Rękawiczka“, komedja w 3 aktach Björnstierna-Björnsona (przedstawienie popnl.).

We czwartek, 10 b. m.: „Jadzia“. kom. w 5 akt. Al. Mańkowskiego.

W sobotę, 12 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 aktach Sewera Maciejowskiego po raz pierwszy).

W niedzielę, 13 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 aktach S. Maciejowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Pan Howorka, znany czeski publicysta i przyjaciel Polaków, bawi w naszem mieście.

Czytelnia dla kobiet zawiadamia swoich członków, iż w dniu 3 b. m. przeniosła się na ul. Florjańską l. 32, I piętro. Uroczyste otwarcia Czytelni w nowym lokalu odbędzie się dnia 17 we czwartek bież. m.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Władysława Kulikowskiego z Wieliczki do Krakowa, dalej namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego, Hermana Hirscha z Grybowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Marjana Hajdukiewicza ze Szczakowy do Grybowa, przeznaczając pierwszego do służby w starostwie wielickiem, drugiego do służby w starostwie grybowskiem.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów: Andrzeja Czerniawskiego z Jaworzna do Leżajska, a Antoniego Opałkę z Leżajska do Jaworzna.

Z „Gwiazdy“. W środę dnia 9 b. m. o godzinie wpół do 9 wieczór odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie przy ul. Granicznej l. 6, trzecia „Wieczornica“. Program: 1) Odczyt Jadwigi Strokowej pod tytułem „Wielki hetman“. 2) Losowanie wspaniałego podarku. (Każdy biorący udział w wieczornicy, przypuszczony będzie do losowania bezpłatnie), 3) Żywe obrazy. 4) Tańce do godz, 12-tej.

Wiarołomny pełnomocnik. U Schpingarna przy ul. Bożego Ciała l. 23 służył w piekarni J. Michniak, młodzieniec 23-letni z Brzeźnicy, starając się pozyskać zaufanie pryncypała. Właściciel piekarni mniej rzeczywiście począł go kontrolować. Korzystając z tego Michnik pobrał od stron za pieczywo około 60 koron i uciekł.

Nagła śmierć. Przy ul. Lubicz wczoraj wieczorem około godz. 6 pod parkanem ogrodu Wołodkowiczowej, umarł nagle wyrobnik z Trzebini Jakób Kaczmarczyk lat około 55 liczący. Zwłoki odwiozło krakowskie Towarzystwo ratunkowe.

Zagubiony. Anna Kuchno, zamieszkała w Mogile zwróciła się do policji tutejszej donosząc o zagubieniu się od dni kilku syna jej Wojciecha Kuchno. Ten ostatni miał pozostawać na mieszkaniu u jednego z stróży kamienicznych przy ul. św. Jana

Wiadomości policyjne. P. Leon Sykutowski złożył, zapomnianą w handlu przy ul. Szewskiej l. 21, parasolkę. Roman Grachowski złożył znaleziony rower.

Adolfowi Melzerowi, dragonowi z III. pułku, skradziono rower na Dajworze.

Okaleczały robotnik. Do szpitala św. Łazarza przywieziono dzisiaj robotnika z kopalni chrzanowskiej, Michała Lorenza. Oprócz potłuczonych bioder ma ranę na czole, na skroni lewej. Stan nieszczęśliwego nie przedstawia jednak wielkiego niebezpieczeństwa.

Sprostowanie. P. Franciszek Saniternik (syn) przesyła nam następujące pismo: Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania w łamach szanownego pisma. na podstawie § 19 u. pr. Nieprawdą jest, jakobym kiedy miał jakie stosunki z p Józefem Miszczyńskim, a przez to samo był z nim w niezgodzie. P. Józef Miszczyński przyszedł do handlu mego ojca, Franciszka Saniternika, Sławkowska l. 22 i począł wyprawiać awantury w stanie nietrzeźwym, z czeladnikiem Wiktorem Czubajem.

Nieprawdą jest, jakobym miał pana J. Miszczyńskiego wyprowadzać celem pokazania lodowni. Nieprawdą jest, jakobym miał uderzyć żelazem w głowę p. J. Miszczyńskiego. Natomiast prawdą jest, że J. M., który robił awantury w handlu mego ojca, wyprowadziłem za drzwi, ten zaś, szamocąc się ze mną, potargał na mnie ubranie, przyczem upadł tak nieszczęśliwie, że rozciął sobie głowę.

Franciszek Saniternik.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki wyjechał w towarzystwie ks. kan. Tomaszewskiego z porady lekarskiej na dłuższy pobyt na Południe. Ks. Arcybiskup zabawi całą zimę we Włoszech, potem wyjedzie jeszcze do Egiptu i Palestyny i dopiero z końcem wiosny powróci do kraju.

Nowy profesor politechniki. „Wiener Ztg.“ ogłasza zamianowanie znanego dobrze naszemu miastu architekty, p. Teodora Talowskiego, nadzwyczajnym profesorem rysunków wolnoręcznych i ornamentacyjnych w szkole politechnicznej we Lwowie.

Podróż p. ministra. Pan minister wyjechał wieczorem w podróż po Galicji. W nocy przybył do Sambora i zwiedził ma dziś biura budowy Lwów-Sambor-Użok. Następnie odjedzie minister wraz z otoczeniem powozami do Turki, dla zwiedzenia wytyczonej już trasy kolejowej. Ministrowi towarzyszyć mają w podróży: szef sekcji Wurmb, starszy radca budownictwa Kosiński, koncepista ministerjalny dr Henoch, oraz kilku wyższych urzędników budowy kolei.

Nowy dworzec we Lwowie. Wczoraj odbyło się we Lwowie poświęcenie kamienia węgielnego nowego dworca. Na placu budowy, w samym środku nowego dworca, ustawiono długi i obszerny namiot, przybrany wewnątrz wspaniale zielenią i makatami. Po bokach ustawiono fotele dla dygnitarzy, a na środku ołtarzyk dla odprawienia modłów. Do namiotu wchodziło się przez tryumfalną bramę, zrobioną z narzędzi robotniczych i udekorowaną gęsto polskiemi i austrjackiemi flagami. O godzinie pół do 11-ej, w asystencji namiestnika, przybył minister Wittek, witany przy głównej bramie przez dyrektora radcę dworu Wierzbickiego. W chwilę potem przyjechał powóz ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Kamień węgielny, poświęcił w asystencji licznego kleru ks. arcybiskup Bilczewski, poczem wygłosił bardzo piękną mowę.

Po księdzu arcybiskupie przemawiał wiceprezydent miasta, p. Michalski.

Na końcu przemówił minister. Dziękował on ks. arcybiskupowi za poświęcenie kamienia i wyraził życzenie, aby nowy dworzec przyczynił się do ożywienia ruchu i do rozwoju miasta i kraju. Inspektor Borański odczytał następnie w języku polskim tekst aktu pamiątkowego. Akt ten, wydrukowany na pergaminie w trzech językach, polskim, ruskim i niemieckim, i podpisany przez wszystkich obecnych, wsunięto do żelaznej, okrągłej puszki, a następnie włożono w otwór, wydrążony na ten cel w kamieniu. Minister Wittek, wziąwszy kielnię z rąk głównego podmajstrzego, Kaspra Posera, rzucił pierwszy wapno pod kamień, którym puszka, zawierająca akt pamiątkowy, miała być przykryta.

Na zasunięciu kamienia i uderzeniu weń złotym młotkiem, zakończyła się uroczystość.

Po wczorajszej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy, oglądał minister w towarzystwie namiestnika nowe gmach, w którym mieści się obecnie kierownictwo budowy kolei Lwów-Sambor-Użok granica węgierska.

Stała komisja dla sprawy Morskiego Oka. Ostatni wiec Towarzystwa Tatrzańskiego odbyty w

Zakopanem, uchwalił utworzyć stałą komisję, któraby się zajęła sprawą Morskiego Oka i obroną interesów naszego kraju przeciwko uroszczeniom prusko-węgierskim. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego wykonując uchwałę wiecu, zestawił skład komisji i rozesłał zaproszenia do powołanych w jej skład osobistości. Komisję będą mianowicie stanowić:

1) Posłowie do Rady państwa z miasta Krakowa: Jan Rotter i w najbliższy czwartek wybrany drugi poseł; posłowie do Sejmu krajowego z miasta Krakowa pp. prof. dr Juljusz Leo, prof. dr Władysław Leopold Jaworski i Jan Federowicz.

2) Delegaci, wysłani ze Lwowa przez redakcje: „Gazety Lwowskiej“, „Gazety Narodowej“, „Dziennika Polskiego“, „Słowa Polskiego“; „Kurjera Lwowskiego“ i „Przeglądu“.

3) Reprezentanci wydziału Tow. Tatrzańskiego: prezes hr. Andrzej Potocki, wiceprezesi: prof. dr Stanisław Ponikło i ks. kan. Jozefat Sobierajski, sekretarz prof. Leopold Swierz, członkowie wydziału pp.: Wacław Anczyc, Wiktor Barabasz, dr Tadeusz Bednarski, dr Michał Koy.

4) Wybrani bezpośrednio przez wiec członkowie: hr. Władysław Zamoyski, Walery Eljasz-Radzikowski, dr Stanisław Eljasz-Radzikowski.

5) Reprezentanci krakowskich dzienników pp.: dr Antoni Beaupré, Michał Chyliński, Michał Konopiński, Kazimierz Ehrenberg.

6) Fachowi doradcy pp.: prof. dr Stanisław Wróblewski i dr Aleksander Czołowski.

Komisja zbierze się już w najbliższym czasie na pierwsze posiedzenie.

Zamknięta fabryka. Ze Szczakowy telegrafują, że tamtejsza fabryka sody zawiesiła fabrykację na czas nieograniczony, a robotników zatrudniła robotami ziemnemi. Wstrzymanie fabrykacji sody nastąpiło wskutek tego, że się nagromadziły znaczne zapasy sody, której mniej się teraz używa w kraju i że ogromnie się zmniejszył wywóz jej do Rosji, która podniosła cło na ten fabrykat o 10 prc., a cło na sól, z której wyrabia się soda o 47 prc. Przy tak zwiększonem cle, fabrykat austrjacki, obciążony znacznymi podatkami, nie może konkurować z niemieckim, który też teraz wyłącznie idzie do Rosji.

Pożar. Z Mielca donoszą, że miasteczko Borowa, odległe o 2 klm. od Mielca, padło w nocy z poniedziałku na wtorek pastwą płomieni. Pożar zniszczył prawie cały rynek, mieszczący około 40 domów mieszkalnych.

Samobójstwo zbrodniarza. Z Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym więzieniu powiesił się rzekomy anarchista, z którym około Kałusza odbył żandarm formalną walkę. Wykazało się, że jest on zwykłym, dobrze znanym tamtejszej policji zbrodniarzem i nazywa się Romaś. Samobójstwo popełnił on w ten sposób, że wyszedłszy na przechadzkę, zdjął szybko bandaż, którym mu lekarz obwiązał ranę i powiesił się na nim. Romaś przed dwoma miesiącami opuścił stanisławowskie więzienie, gdzie odsiadywał karę za kradzież.

Składki. Na ręce p. Rrzewuskiej złożył p. Wesołowski na Wawel 2 k., na sieroty z Ulanowa 3 korony.

SPORT.

Wyścigi konne ~~konne~~ w Sędziszowie. Niedziela 6 października.

I. Nagroda pań. Panowie jeżdżą. Meta 1600 m. Dla 3-l. i st. P. Mar. Jędrzejowicza 3-l: kaszt. og. „Faire part“ przeszedł przez tor.

II. Bieg. przychówku stad półkrwi 600 k. Meta 1600 m. Dla 3 l. i i st. P. K. Ostoja-Ostaszewskiego 3-l. kaszt. og. „Monitor“ (Pastuch) 1. p. M. Jędrzejowicza 5-l. gn. kl, „Dlaczego“ (hr. Mniszek) 2, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 3-l. kaszt kl. „A co“ (Wilczyński 3).

III. Bieg hodowlany gal. Tow. zachęty. 2560 k. Dla 2-l. Meta około 1400 m. Hr. St Siemieńskiego gn. kl. „Elle se gobe“ (hr. Mniszek) 1, tegoż gn. kl. „Korona“ (Wilczyński 2, p. A. Doboszyńskiego gn. kl. „Mademoiselle Burton“ (Pastuch 3, p. St. Ostoja-Ostaszewskiego gn. og. „Goń go“ (Rymanowicz) 4.

IV. Nagroda rządowa. 2500 k. Meta 2400 m Dla 3-l. i st. Hr. St. Siemieńskiego 3-l. kaszt. kl. „Pojata“ (hr. Mniszek) 1, p K. Ostoja-Ostaszewskiego 5-l. kaszt. og. „Conut Palatylo“ (Pastuch) 2, p. M. Jędrzejowicza 3-l. kaszt, og. „Faire part“ (Wilczyński) 3:

V. Wielki sędziszowski bieg z przeszkodami koni półkrwi. 2400 k. Meta 4000 m. Dla 4-l. i st, Podp. G. Bornemisza de Adamfold 4-l. kl. „Licho bez szlarki“ (właściciel) 1, p. W. Stawiarskiego 5-kl. kaszt. „Rezeda“ (por. F. Russ) 2, rotm. F. Neussera st. kgn. kl. „Boronesse) por. Kosjek) 0).

IV. Porównaczy bieg płaski. Meta około 1100 m. Dla 2-l. i st. P. K. Ostoja-Ostaszewskiego st. kaszt. og. „Virad“ (hr. Mniszek) 1. hr. Al. Romera 3-l. gn. og. „Zdrajca“ (Pastuch) 2.

Na zakończenie odbył się nadprogramowy bieg włościański, w którym wygrał koń Kazimierza Wojda, bijąc dość łatwo konie Ferdynanda Koconia i Jana Lachcika.

NEKROLOGJA.

Konstanty Hnet, przedsiębiorca, zmarł w Krakowie 23 września, Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu krakowskim 25 września.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Antoniemu Stopie, wieśniakowi na Ostryrzu przy Makowie. Za słowa uznania dla naszego pisma dziękujemy serdecznie.

P. Mar. Syg. Z projektu, podanego przez Szan. Pana skorzystamy z czasem i nie omieszkamy wówczas zwrócić się do niego z prośbą o pomoc. Za pamięć i wyrazy uznania dla pisma dziękujemy.

ZE ŚWIATA.

Jeziora Szczyrbskiego nie kupi Hohenlohe. Taką przynajmniej wiadomość podaje z Budapesztu „N. Wiener Tagblatt“. W dzienniku tym czytamy: Dzienniki podały niedawno temu wiadomość, że jezioro Szczyrbskie w Tatrach wraz z otaczającymi je lasami nabyć ma ks. Hohenlohe, który posiada już znaczną część Tatr i nie dozwala turystom chodzić po swem terytorjum. Minister rolnictwa, Daranyi, udał się nad jezioro Szczyrbskie i nakłonił właściciela Szentivary do tego, że odrzucił propozycję ks. Hohenlohego, który ofiarowywał mu 3 miljony koron i zgodził się na wymianę tych dóbr na inny kompleks lasów, dotychczasową własność państwa.

Znowu pojedynek! Z Wiednia donoszą o pojedynku, w którym padł młody dwudziestokilkoletni porucznik huzarów Beno Sojka. Pojedynek ten odbył się wczoraj w wojskowej ujeżdżalni. Według ułożonych warunków pojedynku, przeciwnicy mieli strzelać trzykrotnie. Przy drugim strzale Beno Sojka padł, ugodzony w serce i skonał na miejscu. Przeciwnikiem jego był kupiec wiedeński Ernest Loevenfeld. Powodem była niewierność żony Loevenfelda.

Aresztowanie tenora na scenie. Z Wiednia donoszą: Tenor Meister, zaangażowany obecnie do teatru „Carla“ w Wiedniu, przedtem zawarł był kontrakt z dyrektorem teatru „An der Wien“. Kontraktu tego atoli nie dotrzymał, lecz przeniósł się na scenę teatru „Carla“. Dyrektor teatru „An der Wien“ wytoczył mu proces o złamanie kontraktu, a równocześnie wniósł do sądu prośbę o przyaresztowanie Meistra, gdyż zachodzi obawa, iż wyjedzie z całą trupą do Rosji i w ten sposób uchyli się od odpowiedzialności sądowej. Sąd prośbie tej zadość uczynił i polecił Meistra przyaresztować, co stało się wczoraj po skończeniu przedstawienia w teatrze „Carla“.

Meister śpiewał wczoraj przez cały czas pod dozorem policyjnym. Aresztowanie nastąpiło dlatego, gdyż sąd dowiedział się, iż Meister miał zamiar odjechać dziś do Rosji.

ROZMAITOSCI.

Nowy order niemiecki. Ostatnim pomysłem niewyczerpanego Wilhelma II jest nowy order. Nie brak wprawdzie w Niemczech odznak honorowych, ale wszystkie są pruskie. I dlatego też, mimo że Rzesza istnieje już przeszło trzydzieści lat do dziś dnia jeszcze zasługi położone dla „cesarstwa niemieckiego“ są nagradzane orderami pruskimi. Wilhelm II postanowił złemu zaradzić i oto ustanowił nowy order, któremu pragnie też nadać szczególne przywileje. Kawalerzy pierwszych trzech klas będą otrzymywali szlachectwo, a mianowicie pierwszej klasy szlachectwo dziedziczne i dwóch następnych osobiste. W tem jednak właśnie zachodzi mała trudność. Historycy i heraldycy utrzymują, że cesarstwo niemieckie nie może tworzyć szlachty, ponieważ jest ono związkiem władców, bez zwierzchnictwa któregokolwiek nad innymi, Jest zatem szlachta pruska, saska, wirtemberska itd., ale nie ma szlachty niemieckiej.

Te same względy przeszkadzały koronacji pierwszych trzech cesarzy niemieckich po roku 1871, Wilhelmowi I, Fryderykowi III i Wilhelmowi II. Cesarstwo niemieckie, jako państwo, jest anormalne. Powstało ono nie w drodze naturalnego rozwoju historycznego, ale nagle, skutkiem okoliczności politycznych.

Tak utrzymują historycy i heraldycy. Wątpliwem jest jednak, aby energiczny cesarz dał się tymi względami powstrzymać. Wykonał już nawet sam rysunek nowego orderu. Złocony orzeł cesarski, osłaniający swemi skrzydłami herb Hohenzollernów. U dołu dewiza, głosząca: „Od skał po morze“. Historycy i heraldycy będą się jeszcze przez jakiś czas gniewali, a potem ustąpią...

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* **Repertuar teatru lwowskiego.** Dyrekcja teatru lwowskiego przygotowuje na nadchodzący sezon teatralny następujące nowości do wystawienia:

A) Z rzeczy oryginalnych: „Dziady“ Mickiewicza (w całości), „Beatrix Cenci“ i „Mazepa“ Słowackiego, „Popiel i Piast“ Romanowskiego, „Rokita“ Niemojewskiego, „Kajetan Orug“ Kończyńskiego, „Arf“ Szukiewicza, „Mężczyzna“ Zapolskiej, „Duch czasu“ Sewera, „Ludzie pracy“ Nossiga, „Głos krwi“ Mrozowickiej, „Dług honorowy“ Przybylskiego.

Oprócz tego wejdą zapewne na scenę w miarę napływu zapowiadane coraz obficiej nowości: Wyspiańskiego, Kasprowicza, Rydla, Lubowskiego, Mańkowskiego, Dzieduszyckiego i innych.

B) Z rzeczy tłomaczonych postawione są na pierwszym planie: „Cyklop“ Eurypidesa w nowym, niedrukowanym dotąd, przekładzie Jana Kasprowicza; „Rycerze“ Arystofanesa w przekładzie Józefa Szujskiego; „Opowieść zimowa“ Szekspira; „Uczone kobiety“ Moliera, w nowem tłomaczeniu Rossowskiego; „Ponad siły“, wielkie dzieło Björnsona Björstjerna, w nowem tłomaczeniu Kasprowicza; dramat religijny Kalderona w przekładzie jednego z pierwszorzędnych poetów; oraz cykl nowości zagranicznych, w ich liczbie: „La douloureuse“ Maurycego Donnaya, „Flachsman als Erzieher“, głośna komedja Ottona Ernsta; sensacyjna nowość ostatniego sezonu angielskiego „Obrona pani Dane“ i inne.

W skład sezonu opery wejdą: „Tannhäuser“ i „Latający Holender“ Wagnera (ten ostatni poraz pierwszy na scenie polskiej); „Cyganerja“ Pucciniego; „Pocałunek“ Smetany; „Urwasi“ Dłuskiego; „Mazepa“ Müncheimera, a wreszcie nowa opera Henryka Jareckiego. W dziale lżejszej muzyki ukaże się „Nowy Don Kiszot“ Moniuszki (rzecz nigdzie dotąd nie grana) i „Żołnierz królowej Madagaskaru“ Bersona, opera komiczna, osnuta na kanwie wybornej krotochwili Dobrzańskiego.

* Donosiliśmy przed kilkoma dniami o świeżym francuskim przekładzie „Potopu“, którego dokonał p. Kozakiewicz. Wszystkie pisma paryskie rozpisują się teraz obszernie o powieści znakomitego naszego pisarza.

Z nowych przekładów Sienkiewicza na języki obce możemy zanotować następujące: Dziennik ateński „Asty“ daje w odcinku „Krzyżaków“, tę samą powieść w tłomaczeniu francuskiem drukuje „Independance Belge“. Prócz tego drukują obecnie przekłady z Sienkiewicza aż dwa pisma serbskie: wychodząca w Nowym Sadzie — „Zastawa“ i białogrodzki „Dniewnik“. Rierwsze z nich daje „Latarnika“, drugie Quo Vadis“.

* W Londynie nakładem instytutu antropologicznego wyszło p. t. „The Yakutss“ obszerne streszczenie pracy Wacława Sieroszewskiego o Jakutach. Streszczenia dokonał prof. Summer, zaznaczając, że autor jest Polakiem, który spędził wśród Jakutów 12 lat.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Budowa linij kolejowych.

Wiedeń: „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei w sprawie organizacji służby, celem przeprowadzenia budowy linij kolejowych, objętych programem inwestycyjnym aż po rok 1905. Na ten czas zostanie utworzoną „c. k. dyrekcja budowy linij kolejowych“, która będzie bezpośrednio podlegała ministerstwu kolejowemu. Kierownikiem tego departamentu zostanie zamianowany jeden z szefów sekcyjnych ministerstwa kolei, z tytułem szefa sekcji i dyrektora budowy linij kolejowych. Dyrektorem tego departamentu mianowany jest szef sekcji, Wurmb, a przydzielonym mu do pomocy jest starszy radca budownictwa, Millenroth.

Zmiany w biurze korespondencyjnem.

Wiedeń: W miejsce radcy dworu Hahna, który ustąpił ze stanowiska dyrektora austrjackiego biura korespondencyjnego, ma być zamianowanym Fabrici, sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych. Ma on otrzymać równocześnie tytuł radcy rządowego.

Wybory z gmin wiejskich w Czechach.

Praga: Dotychczas nadeszły wiadomości dopiero z niektórych gmin, co do wyniku wyborów. W czeskich okręgach wybrano 15 Młodoczechów, 8 czeskich agrarjuszów i 2 narodowych

socjalistów, a w 6 okręgach odbędzie się ponowny wybór, jednak prawie wszędzie mają agrarjusze szanse zwycięztwa. W niemieckich okręgach wyborczych wybrano Wszechniemców 6. niemiecko-postępowych 3, niemiecko ludowych 2 i 1 niemieckiego agrarjusza.

Inwestycje węgierskie.

Budapeszt: Rząd węgierski przedłoży sejmowi kredyt inwestycyjny w wysokości około 150 miljonów koron, głównie na budowę kolei i portów.

Krwawe wybory.

Rjeka: W nocy aresztowano tu 124 demonstrantów. Praktykantowi policji Ormai, który przy wyborach funkcjonował jako sekretarz, roztrzaskano kość policzkową. Stan groźny; wczoraj było miasto spokojne.

Rezultat wyborów na Węgrzech.

Budapeszt: Wiadome są już wyniki wszystkich 408 okręgów wyborczych. Stronnictwo liberalne otrzymało 262 mandatów; stronnictwo katolicko-ludowe 20; stron. Kossutha 75; stron. Ugrona 9. Wybrano następnie: dzikich 11, narodowców 5, demokratę 1. W 23 okręgach nastąpią wybory ściślejsze, w 2 okręgach wybory wstrzymano. Narodowcy (słowiańscy) pojawią się w sejmie węgierskim właściwie po raz pierwszy. Wybrano, jak wiadomo, 4-ech Słowaków i 1-go Serba.

SERBJA.

Królowa Natalja.

Belgrad: Pogłoski o przejściu królowej Natalji na katolicyzm nie mają najmniejszej podstawy. Krok taki spowodowałby utratę apanażów, wypłacanych przez rząd serbski.

BUŁGARJA.

Przeciw Sarafowowi.

Sofja: Były pomocnik Sarafowa, Władysław Kowaczew, wydał broszurę, oskarżającą Sarafowa o szereg zbrodni wręcz kryminalnej natury. Sarafow dopuszczał się nietylko nadużyć finansowych, ale również wciągał do agitacji macedońskiej żywioły więcej niż podejrzane. Obecny komitet, mimo danych obietnic, nie o wiele lepiej postępuje, niż Sarafow.

Agitacja macedońska.

Konstantynopol: W wilajecie salonickim władze tureckie zarządziły liczne aresztowania agitatorów bułgarskich. W Kastorji aresztowano jednego z najwybitniejszych ajentów komitetu macedońskiego, księdza Popowskiego. Wysoka Porta pracuje nad poddaniem Bułgarów macedońskich pod wpływ kościelny duchowieństwa greckiego.

FRANCJA.

Francja i Turcja.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że stosunki francusko-tureckie znacznie się pogorszyły skutkiem sporu Wysokiej Porty, co do zapłacenia domowi bankowemu Lorando jego pretensyj w takiej wysokości, jak tego żąda gabinet francuski. Wyżej wspomniana korespondencja zapowiada, że Francja chwyci się środków bardzo surowych, jeżeli Turcja nie ustąpi.

Sensacyjny proces.

Paryż: W Poitiers rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciw byłemu prefektowi Monnier, którego siostra więzioną była przez długi szereg lat w ciemnej, podziemnej celi. Sprawa ta była przed kilku miesiącami bardzo głośną. Rodzina więziła nieszczęśliwą kobietę w lochu, ażeby ją w ten sposób usunąć od dziedziczenia spadku. Wycieńczoną, podobną do szkieletu, wydobyła policja, wskutek doniesienia jednego z sąsiadów. Podczas śledztwa Monnier utrzymywał, że siostra jego była rzekomo niebezpieczną warjatką, czemu jednak fakta przeczą.

ANGLIA.

Kanada.

Londyn: Świeżo przeprowadzony spis ludności wykazał, że Kanada liczy 5,338.883 mieszkańców; przyrost w ostatnich latach dziesięciu wynosi 505.644 osób.

W Kaplandzie.

Bruksela: Według otrzymanych tutaj z Londynu wiadomości, gabinet postanowił rozciągnąć stan oblężenia na cały Kapland. Odpowiednie postanowienie będzie ogłoszone za parę dni.

AMERYKA.

Wysławianie zbrodni.

Nowy Jork: Wychodzące w Chicago czasopismo „Free Society“ wysławiało mord, dokonany na prezydencie Mac-Kinleyu i samego sprawcę ohydnego czynu: Czołgosza, jako „Brutusa, który uwolnił republikę od grożącego jej imperjalizmu“. Z powodu tego artykułu zamknięto owemu pismu debit pocztowy.

Kanał środkowo-amerykański.

Waszyngton: Jak słychać rządy amerykański i angielski zawarły nową umowę, co do kanału środkowo-amerykańskiego. Kanał ten ma stać otworem dla wszystkich narodów, ale tylko podczas pokoju.

Cesarzowa niemiecka.

Berlin: W zdrowiu cesarzowej niemieckiej zaszło znaczne polepszenie. Podnosi się z łóżka na parę godzin, choć jeszcze nie opuszcza pokoju.

Wielki strejk.

Bruksela: Przywódcy socjalistyczni belgijscy i francuscy naradzają się nad wielkim strejkiem 25.000 górników, który rozpocząć się ma 1 listopada.

Karliści.

Madryt: Ruch Karlistów się zwiększa, wysłannicy księcia Madrytu przeciągają okoliczne wsie i dotarli już do Katalonji.

Margrabia Ito.

Londyn: Otrzymano tutaj wiadomość, że podróż dyplomatyczna margrabiego Ito ograniczy się tylko do Ameryki. Gabinetów europejskich japoński mąż stanu nie odwiedzi. Celem podróży margrabiego jest zaciągnięcie w Ameryce pożyczki 50 miljonów dolarów.

Metropoita Prewezy.

Wiedeń: Na pokładzie parowca Lloydu austrjackiego koło Korfu w powrocie z Karlsbadu zmarł niemal nagle arcybiskup grecki z Nikopolis i Prewezy, ks. Kosmas Eumorpgopulos. Roku przeszłego władze tureckie pod nikłym pozorem przez czas pewien więziły metropolitę.

TELEGRAMY.

Wybory sejmowe w Czechach.

Praga: W kurji gmin wiejskich stan posiadania dotychczas tak się przedstawiał. Młodoczesi posiadali 49 mandatów; Niemcy 30. Dotychczasowy rezultat nowych wyborów wprowadza do Sejmu po stronie niemieckiej: 11 wszechniemców, 3 postępowców, 3 ludowców, 2 agrarjuszów, 1 antysemitę. W 10 okręgach zachodzi potrzeba przeprowadzenia wyborów ściślejszych. Po stronie czeskiej wybrano: Młodoczechów 20; stracili oni 24 mandaty. Z tego zdobyli: Czescy agrarjusze 16, radykaliści 1. Ściślejsze wybory odbędą się w 12 okręgach.

Nowa taryfa cłowa.

Berlin: Rada związkowa rozpoczęła obrady nad nową taryfą cłową, której projekt był ogłoszony w swym czasie.

Burza śniegowa.

Lucerna: Ponad miastem szaleje straszna burza śniegowa.

Tron serbski.

Belgrad: Królestwo serbscy powrócili z objazdu po kraju. W odpowiedzi na powitanie burmistrza, oświadczył król Aleksander, że wszelkie pogłoski o wyborze następcy tronu i przesileniu ministerjalnem, ztąd grożącem, są bezzasadne. Szerzą je wrogowie Serbji i dynastji.

Sprawa Koweitu.

Konstantynopol: Tutejsze poselstwo angielskie otrzymało wiadomość, że majtkowie angielscy obsadzili Koweit. Kwestja zatoki Perskiej wchodzi przez to na pierwszy plan. Posłowie mają w tej sprawie odbyć konferencję.

Turcja i Francja.

Konstantynopol: Odbyła się tu długa konferencja ministrów nad notą francuską w sprawie Loranda. Zdaje się, że propozycje francuskie będą przyjęte.

Konstantynopol: Pełnomocnik francuski wręczył notę, w której Francja odrzuca propozycję Porty w sprawie zmniejszenia długu, żądanego przez Loranda do sumy 185.000 funtów i popiera pretensje w sumie 345.000 funtów.

Sprawy Afganistańskie.

Londyn: Rząd indyjski uznał Habibullaha za emira Afganistanu i wysłał do Kabulu poselstwo strzeżone przez silną eskortę wojskową. Oddziały armji indyjskiej są zmobilizowane w miejscowościach Quetto i Peszawur.

Prasa londyńska o Rosji.

Londyn: Prasa londyńska jest silnie zaniepokojona zachowaniem się rządu rosyjskiego w sprawie afganistańskiej.

Zgon emira.

Kalkuta: Zmarł w d. 3 b. m. emir Afganistanu, Abdurrahman.

(Emir Abdurrahman, syn Afzala chana a wnuk słynnego Dosta Mahometa, urodził się około r. 1830, walczył pod wodzą swojego ojca i stryja Azima chana przeciw prawowitemu emirowi Szyr-Alemu i zdobył w r. 1866 Kabul, gdzie Afzal chan, ojciec jego, objął rządy. Po Afzalu tron Kabulu przeszedł na Azima, z którego jednak już w r. 1868 wypędził go Szyr Ali; równocześnie syn Szyr Alego, Jakób chan, pobił Abdurrahmana, który musiał także opuścić ojczyznę. Osiadł wówczas w Samarkandzie.

Gdy po upadku i śmierci Szyr-Alego posadzony na tronie Jakób chan, okazał się niepewnym i niezdolnym, przywołali Anglicy Abdurrahmana do Kabulu i oddali mu rządy Afganistanu. Aczkolwiek nieprzyjaciel Auglików, przyjął z ich ręki władzę i pozostał im wiernym. Rządy jego były ustawicznem zręcznem lawirowaniem pomiędzy Rosją a Anglją. Przyp. Red.).

Simla: Najstarszy syn emira afganistańskiego, syrdar Habib-Ułłah chan, obwieścił krajowi, że ojciec jego zmarł w d. 1-ym b. m., o godz. 3 ej zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

37) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Doktor podbiegł do drzwi; Griffin, już niewidzialny, rzucił się także ku nim.

Kemp drzwi otworzył. Z dołu doleciały głosy. Szybkim ruchem doktor odtrącił Człowieka Niewidzialnego, wepchnął go do pokoju i drzwi zamknął. Klucz był wetknięty zewnątrz.

Za chwilę Griffin znalazłby się uwięzionym w pracowni, ale sprzyjało mu szczęście. W chwili, gdy Kemp chciał zamknąć drzwi, klucz wyskoczył z dziurki i upadł na ziemię.

Doktór zbladł. Chwycił klamkę oburącz i przycisnął drzwi kolanem. Przez chwilę stawiały opór, ale wreszcie uchyliły się, nie szerzej jak na jakie sześć cali. Palce niewidzialne schwyciły doktora za gardło i odrzuciły w bok.

Na schody wstępował już pułkownik Adye, naczelnik miejscowej policji, wezwany na pomoc. Patrzył ze zdziwieniem na Kempa, który borykał się z pustem powietrzem; nagle odskoczył, jakby go kto odepchnął.

Wtem pułkownik otrzymał sam silne uderzenie. Niewidzialne ręce dusiły go za gardło i strącały gwałtem ze schodów, zrzuciły go wreszcie; potem uczuł nogę na swych plecach i krzyki dwu towarzyszących mu policjantów; widział Kempa zbiegającego co tchu ze schodów z rozczochranemi włosami, w pomiętem ubraniu, z zakrwawionem czołem.

— Na nic się zdało!... Uciekł... — wołał Kemp z rozpaczą.

XXV. **Pogoń za Człowiekiem Niewidzialnym.**

Przez chwilę Kemp nie mógł tchu złapać, nie mógł wytłomaczyć pułkownikowi co się stało. Lecz Adye zaczynał się sam domyślać.

— To potwór, nie człowiek... — rzekł wreszcie doktór. — Myśli tylko o mordach, o swoich własnych korzyściach, o swojem bezpieczeństwie... Wysłuchałem straszonych zwierzeń... Kaleczył ludzi, rabował... chce zabijać na prawo i lewo. Pragnie siać postrach. Nic go nie powstrzyma... jest rozwścieczony.

— Musimy go złapać! oświadczył Adye.

— Ale w jaki sposób? — zawołał Kemp. Wtem błysnęła mu nowa myśl. — Trzeba wszystkich zaprządz do roboty — mówił — trzeba mu przeszkodzić w ucieczce. Jeśli tylko zdoła się wymknąć, zaprowadzi teroryzm. To jego marzenie. Musisz pan porozstawiać straże na kolejach, na ulicach, na przystani, wezwać pomocy wojska. Trzeba to zrobić natychmiast. Zatrzymuje go tu nadzieja odzyskania książek z notatkami... Na odwachu policyjnym macie niejakiego Marvel'a... Prawda?

— Wiem, to włóczęga.

— Powiada, że nie ma tych książek, ale to nieprawda. Trzeba pilnować, żeby Człowiek Niewidzialny nie mógł ani jeść, ani spać. W dzień i w nocy musi być czujność nieustanna. Niech wszystkie produkty spożywcze zostaną zamknięte, wszystkie domy zaryglowane. Oby tylko przyszły deszcze lub noce chłodne! Trzeba postawić na nogi całe miasto i okolicę. Kto żyw, niech go ściga. Powiadam panu, że to człowiek okropny, to klęska dla nas wszystkich. Strach pomyśleć, co on może nabroić!...

— Trzeba temu zapobiedz—zawołał Adye.— Zorganizuję natychmiast pościg. Pan mi dopomoże... Prawda? Musimy zwołać radę wojenną. Niema chwili czasu do stracenia. Chodź pan ze mną. Opowiesz mi wszystko po drodze.

Wyszli. Za drzwiami wchodowemi otwartemi naoścież ujrzeli stojących policjantów.

— Trzeba naprzód jechać do stacji głównej— rzekł Adye i wyprawił jednego z policjantów po dorożkę.

— Musimy wziąć kilka wyżłów -- wtrącił Kemp. — One go wywietrzą. Postaraj się pan o psy.

— Dobrze. Cóż więcej?

— Pamiętaj pan, że zanim strawi jedzenie, to je widać. Musi się zatem ukrywać po każdym posiłku. Trzeba pochować całą broń, wszystko, co mu może służyć za oręż.

— Nie wymknie się nam przez palce.

— Trzeba na ulicach i drogach... tak, niema innej rady... trzeba rozsypać szkło tłuczone — mówił doktor z widocznem wahaniem — To jest okrucieństwo, ale konieczne, w interesie obrony mieszkańców.

— Przykro mi będzie zastosować taki środek, ale skoro trzeba..

— Koniecznie — dowodził doktor Kemp. — To potwór. Należy z nim walczyć jak z dzikim zwierzem, bo jeśli on odniesie nad nami zwycięstwo, to zapanują rządy trwogi i grozy. To nie bliźni, ale kat. Niechże krew spada na jego własną głowę.

XXVI. Zamordowanie Wicksteada.

Człowiek Niewidzialny wybiegł z domu Kempa. Nagle małe dziecko, bawiące się opodal, zostało podrzucone w górę; spadając złamało nóżkę.

Przez parę następnych godzin Griffin nie dawał znaku życia.

Nikt nie wie, co przez ten czas robił i gdzie przebywał. Łatwo się domyśleć, że błąkał się po wzgórzu i na równinach za Port Burdock, że przeklinał swój los niefortunny i ludzką głupotę; prawdopodobnie przed promieniami palącego słońca czerwcowego ukrył się w lasku Hintandeau. Tu bowiem, około drugiej po południu, w sposób tragiczny zaznaczył swą obecność.

W jakim był stanie umysłu i jakie tworzył plany — nikt nie wie. Zapewne zdrada Kempa doprowadziła go do ostateczności, a choć rozumiemy pobudki, które skłoniły doktora do owej zdrady, możemy także pojąć a nawet uwzględnić oburzenie Griffina.

Liczył on na współudział dawnego kolegi w swoich planach, mających na celu steroryzowanie świata, więc zawód był tem boleśniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. 3294.

KONKURS.

Celem nadania posady sekretarza Magistratu w Wadowicach rozpisuje się konkurs do 31 października 1901.

Ubiegający się o tę posadę winien wykazać się:

a) nieposzlakowanem życiem,
b) że nie przekroczył 40 roku życia,
c) że nie jest w jakim stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z urzędników miejskich,
d) świadectwem zdrowia i
e) kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29/V 1891 Dz. p. p. Nr. 67 t. j. ukończeniem 8 klas gimnazyalnych i złożeniem egzaminu dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.
2. Płaca roczna wynosi 1600 koron, oraz po stabilizacyi pięć dodatków pięcioletnich po 160 koron.

O posadę tę mogą się ubiegać także pensyonowani urzędnicy, posiadający wymaganą kwalifikacyę, z warunkiem zrzeczenia się praw do emerytury i dodatków pięcioletnich.

Z Magistratu miasta

Wadowice, dnia 3-go Października 1901 roku.

25 5 2 3 Burmistrz **Dr Fr. Opydo.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.